

Z MENACHEMEM KUCHAR, FOTOGRAFIKIEM,
DOKUMENTALISTĄ POMARAŃCZOWEGO PROTESTU
I UCZESTNIKIEM WYDARZEŃ,
ROZMAWIA ALEKSANDER CZYŻEWSKI



MENACHEM KUCHAR, menachemkuchar.com

Czy słyisał pan o ruchach politycznych używających tej barwy w Holandii, Polsce i na Ukrainie?

Słyszałem o Ukrainie, ale nie o Polsce czy Holandii.

Czy protest miał jakąś popularną nazwę, tak jak rewolucja na Ukrainie?

Nie, raczej nie. Ludzie nazywali to różnie: pomarańczową kampanią lub protestem. To, że był on sukcesem, a pomarańczowy był wi-

doczny wszędzie i wszyscy wiedzieli, co symbolizuje, mówiło samo za siebie.

Skąd, według pana, przeciwnicy wycofania osiedli żydowskich z Gazy wzięli pomysł dekorowania samochodów, ubrań, etc., pomarańczowymi elementami?

Pewien dziennikarz, który zmarł w trakcie kampanii, a był przeciwnikiem polityki rządu, cieszył się, że w końcu ktoś go posłuchał

i wybrał kolor najbardziej widoczny w telewizji. Mieszkańcy Gusz Katif (osiedle w Gazie, centrum oporu przeciwko ewakuacji) zawsze twierdzili, że pomarańczowy jest ich kolorem. Stosowali go już 30 lat temu, ponieważ był jaskrawy. Nie było więc specyficznego powodu użycia tej barwy. Na Ukrainie było inaczej, tam reprezentował opcję polityczną.

Przy jakiej okazji po raz pierwszy zobaczył pan pomarańczowy znak?

OKŁADKA: Wystawa izraelska, wystawa polska



Dokładnie na rok przed wygnaniem osadników. Protestujący utworzyli ludzki łańcuch od Gusz Katif aż pod samą Ścianę Płaczu. Wtedy pomarańczowy oficjalnie stał się kolorem protestu, mimo że jeszcze nie wszyscy mieli na sobie pomarańczowe elementy stroju. Od tego momentu akcja szybko się rozkręcała. Pomarańczowy był widoczny wszędzie. Najbardziej popularne były pomarańczowe plastikowe bransoletki i naklejki na samochodach. Ludzie dekorowali domy i samochody pomarańczowymi flagami. Jeśli wywieszali i flagi izraelskie, to zdobili je pomarańczowymi kokardami. Kokardy zawieszano także na antenach samochodów. W ciągu roku protestów cały kraj został dosłownie przemalowany na pomarańczowo. Lewicowa kontrkampania nigdy nie rozkręciła się na dobre. Jej zwolennicy dekorowali samochody niebieskimi kokardami. Chcieli przez to pokazać, że kochają Izrael, ale też chcą oddać tę terytoria. Wtedy zaczęto używać jednocześnie niebieskich i pomarańczowych elementów, by pokazać miłość do Izraela, ale jego częścią jest także Gusz Katif, a nie tylko Tel Awiw. Niebieska kampania została szybko zepchnięta na bok.

Czy pomarańczowy miał symbolizować bierny opór?

Nie w taki sam sposób jak na Ukrainie. Ale i tu opór był bierny. Możesz wyrażać swoją opinię, robiąc cokolwiek innego w danym momencie. Jeżeli ktoś jest lekarzem i ma pomarańczową bransoletkę, jego pacjenci to widzą. Możesz protestować, nie robiąc nic nadzwyczajnego. Nawet pod koniec wydarzeń, kiedy było wiadomo, że osiedla zostaną zniszczone, dominował bierny opór. Pewnie dlatego, że jesteśmy Żydami, a Żydzi nie są agresywni (śmiesz). To jest częścią naszej mentalności uwarunkowanej wielowiekowymi prześladowaniami. Nawet teraz, kiedy mamy niepodległość, wolimy nie być napastliwi w takich sytuacjach. Nikt nie chciał wojny domowej, czy chociażby wrażenia wojny domowej.

Dlatego obecność pomarańczowego robiła na panu takie wrażenie?

Kiedy cała akcja zaczęła się rozkręcać, wiedziałem, że będzie to coś wielkiego i chciałem być częścią tego na swój artystyczny,



sposób. Postanowiłem to udokumentować. Może dlatego że jestem fotografikiem, moja percepcja była bardzo ostra. Zauważałem pomarańczowy wszędzie. Bo był wszędzie. Był też, z pewnością, widoczny dla lewicy. Mówiono mi o rozmowie na uniwersytecie, w której ktoś powiedział, że wcześniej zwykł nosić pomarańczowe ubrania, ale przestał, ponieważ pomarańczowy stał się symbolem politycznym, a on nie chce być identyfikowany z tym ruchem. Więc praktycznie pomarańczowy stał się wyłącznie kolorem przeciwników wycofania się z Gazy.

Czy pamięta pan, by pomarańczowy był kojarzony z żółtymi gwiazdami z czasów nazistowskich prześladowań w Europie?

Była grupa ludzi, która chciała zrobić z tego użytek, ale pomysł nie chwycił. Myślę, że ludzie nie chcieli dać lewicy łatwego argumentu, że prawica zamienia całą sprawę w coś irracjonalnego. Zresztą tutaj nie chodziło o Holocaust, ale o to, że Gusz Katif jest ważną częścią Izraela, która ma też znaczenie strategiczne, i że Żydzi są wyrzucani z domów. Poza tym równałoby się do oskarżania rządu o antysemityzm.

Menachem Kuchar urodził się w Australii, tam też studiował. Pierwszy aparat fotograficzny, starego skrzynkowego kodaka, otrzymał jako ośmiolatek w prezencie od wujka. Na tym prostym sprzęcie ćwiczył i rozwijał swoje fotograficzne umiejętności. Samodzielnie wywoływał swoje zdjęcia i eksperymentował m.in. z odbitkami stykowymi. „Poważnym” fotografem stał się dopiero wiele lat później. Wraz z przyjaciółmi założył ciemnię. Pracował zarówno w kolorze, jak na materiale czarno-białym. Do Izraela wyjechał w 1983 roku. Początkowo pozbawiony ciemni, ograniczył działalność do domowego hobby. Wynikało to z przekonania, że aparat fotograficzny stanowi jedynie pierwszy etap pracy fotografa, a właściwe obrazy powstają dopiero podczas obróbki. Zmianę przyniósł rozwój fotografii cyfrowej, której Kuchar od początku był wielkim zwolennikiem. Nie dziwne, że szybko stał się mistrzem „cyfrowej ciemni”. Artysta mawia, że fotografia cyfrowa nie tylko umożliwiła mu cofnięcie się o całe dwadzieścia lat, do czasów, kiedy właśnie parał się fotografią artystyczną, ale wyraźnie wpłynęła na jego rozwój artystyczny. Kuchar chętnie fotografuje życie codzienne w Izraelu; jako osadnik i zwolennik izraelskiej prawicy nie unika politycznego zaangażowania. Często również podróżuje, fotografując zabytki i portretując ludzi innych wyznań i kultur.

W 2005 roku Kuchar miał swoje dwie pierwsze wystawy indywidualne, w Efracie i w Gusz Katif (nieistniejące już osiedle żydowskie w Strefie Gazy). Pierwsza była owocem wyprawy do Tajlandii; druga, zatytułowana „Aktualności w czerni i pomarańczowym” – dokumentująca gorący okres w polityce Izraela podczas likwidacji żydowskich osiedli w Strefie Gazy. W styczniu 2006 roku światło dzienne ujrzał pierwszy album fotograficzny, oparty na „Aktualnościach”. Niektóre fotografie z tego zbioru znalazły się na tegorocznej wystawie w warszawskim Muzeum Etnograficznym, zatytułowanej „Aktualności w czerni i pomarańczowym – Izrael 2005” (ukazał się też album pod tym tytułem).

Menachem Kuchar mieszka w Efracie wraz z żoną Jillian i szóstką dzieci. Obecnie używa aparatu Canon 5D Mark II. Obróbkę cyfrową przeprowadza w programie GIMP pod Linuxem.

Użycie pomarańczowego miało demonstrować niechęć – czy pokojowe intencje?

Oczywiście pokojowe intencje.

Jak na protest reagowały policja i wojsko?

Pamiętam demonstrację, która była okrażona przez wojsko. Kiedy przyszedł czas na południową modlitwę *mincha* i ludzie zaczęli się modlić, żołnierze dołączyli do nich. Myślę, że armia bardzo dużo zainwestowała w psychiczne przygotowanie żołnierzy. Kiedy jeździłem z i do Gusz Katif, i rozmawiałem z żołnierzami, to oczywiście było, że większość jest przeciwko wycofaniu się. Więc armia musiała naprawdę przyłożyć się do przygotowania żołnierzy do przeprowadzenia tej akcji.

Jaka była reakcja na pana fotografie w Izraelu i za granicą?

Pozytywna. Na otwarciu wystawy w Efracie było ponad 500 osób. Sprzedaliśmy bardzo dużo albumów w Izraelu i Stanach Zjednoczonych. W innych krajach też, ale głównie tam. W Stanach zostały odebrane bardzo pozytywnie. W Izraelu bywało róż-

nie. Jeżeli ktoś był przeciwko wycofaniu, to kochał moje prace, jeżeli był za, to już nie tak bardzo [śmiech]. Problem w tym, że wcale nie chciałem wspierać swoimi fotografiami politycznej kampanii, lecz udokumentować zjawisko społeczne. Większość moich fotografii nie dotyczy demonstracji, lecz codziennych sytuacji. W dzień Jerozolimy, kiedy ludzie udają się z flagami pod Ścianę Płaczu, prawie każda była przystrojona pomarańczową wstęgą.

Czy propaganda arabska próbowała utożsamić pomarańczowy z syjonizmem?

Nie, nie zauważyłem tego.

Efrat, czerwiec 2009

Zdjęcia Menachema Kuchara z cyklu *Actualities in Black & Orange*. Prace fotografa są prezentowane od 27 października br. na wystawie *Pomarańczowe Rewolucje* w Muzeum Etnograficznym w Warszawie.